



niedziela, 29.03.2026

Niedziela Palmowa 2026

Człowiek bardzo często myśli o życiu jako o drodze w górę – chce być lepszy, silniejszy, bardziej doceniony, chce coś osiągnąć, coś zbudować, coś zdobyć. I to jest naturalne.

Ale dzisiaj Słowo pokazuje nam zupełnie inną drogę. Pokazuje drogę w dół. Najpierw słyszymy proroka Izajasza, który mówi o kimś, kto nie broni się przed cierpieniem, kto nie ucieka, kto nie cofa się, ale trwa – nawet wtedy, gdy spotyka go odrzucenie, zniewaga, ból. „Nie zasłoniłem mojej twarzy...”

To jest człowiek, który nie ucieka od prawdy swojego życia. A potem święty Paweł mówi jeszcze mocniej: „Chrystus ogołocił samego siebie”. To znaczy: zrezygnował z tego, co mógł zatrzymać dla siebie. Nie dlatego, że musiał. Ale dlatego, że kochał.

I w końcu Ewangelia prowadzi nas na miejsce, gdzie ta droga osiąga swój szczyt – a właściwie... najgłębszy punkt. Krzyż. Widzimy Jezusa, który stoi przed Piłatem i milczy. Widzimy tłum, który wybiera Barabasa. Widzimy szyderstwo, cierni, ból.

I może najbardziej poruszające jest to, że Jezus niczego nie zatrzymuje. Nie zatrzymuje się w pół drogi. Nie mówi: „dość”. Nie schodzi z krzyża.

Dlaczego? Bo ta droga w dół nie jest przegraną. To jest droga miłości. I właśnie w tym tkwi największa tajemnica tej niedzieli. Bo człowiek myśli, że życie polega na tym, żeby się chronić, żeby się bronić, żeby nie dać się zranić. A Chrystus pokazuje, że życie zaczyna się wtedy, kiedy człowiek potrafi dawać. Dawać siebie. Dawać czas. Dawać serce.

Nawet wtedy, kiedy to kosztuje. I może właśnie dlatego setnik, który widzi śmierć Jezusa, wypowiada najważniejsze zdanie: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym”.

Bo zobaczył coś, czego wcześniej nie rozumiał. Zobaczył miłość.

Bracia i Siostry, Wielki Tydzień, który dziś rozpoczynamy, nie jest tylko wspomnieniem wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. To jest zaproszenie. Zaproszenie, żeby spojrzeć na swoje życie inaczej. Może mniej skupiać się na tym, co ja mam. A bardziej na tym, co mogę dać. Może mniej bronić siebie. A bardziej otwierać się na innych.

Może mniej uciekać od trudnych rzeczy. A bardziej przeżywać je z Bogiem. Bo droga Chrystusa pokazuje jedno: że prawdziwe życie nie zaczyna się wtedy, gdy wszystko jest łatwe, ale wtedy, gdy człowiek potrafi kochać – nawet w trudzie. I właśnie taka miłość prowadzi do zmartwychwstania.